

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Ciśniewicz. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Chrześcijaństwo a robotnicy. — Rozważania na 3-go maja. — Kato-  
licyzm czy sekciarstwo. — Triumf idei Kościoła Narodowego. — Korespondencje: Z Gru-  
dziądza. Z Łęk. — Podpory ciemnoty. — Sprawa więzień w Polsce. — Rozmaitości. —  
Odpowiedzi Redakcji.*

## Chrześcijaństwo a robotnicy. (Na Święto robotnicze 1-go maja).

Błogosławieni, którzy łakną i pragną spra-  
wiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.  
*Mat. V, 6.*

Dzień pierwszy maja jest uroczystem świętem klasy pracującej całego świata. W dniu tym zbierają się na całej kuli ziemskiej, we wszystkich narodach, po wszystkich miastach, ludzie pracy, którzy tęsknią do ideałów, pragną nowego, lepszego świata i pod sztandarem walki z niewolą i wyzyskiem przeliczają swe siły. Znak ten, braterstwa ludów i powszechnego pokoju, łączy dziś miliony uświadomionych robotników różnych narodów dla

Pr. II.—(18/26.

2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 pk.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 8. periodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzone” z daty Kraków, dnia 15 kwietnia 1926 artykułu z napisem: „Korespondencja Podniosłe chwile”, w ustępie od słów: „Do czego doprowadził”, do słów: „W niepodległej Polsce króluje”, zawiera przedmiotową istotę występku z § 303 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu, a zakaz ten ma być we formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,  
al b o w i e m

w artykule tym autor szczydzi i usiłuje poniżyć naukę uznanego w Państwie Kościoła Katolickiego, co uzasadnia istotę występku z § 303 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzone”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 17 kwietnia 1926.      Podpis nieczytelny.      Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.  
P. Bronisław Ciśniewicz odpowiedzialny Redaktor czasopisma „Polska Odrodzone”, w Krakowie,  
ul. Madalińskiego l. 10.

ostatecznego boju o wyzwolenie całej ludzkości z więzów ciemnoty, barbarzyństwa i całego systemu gospodarczo-społecznego, który jest przeciwieństwem religii Chrystusowej. Na ulicach środowisk przemysłowych, w promiennych blaskach majowego słońca, rozbrzmiewają we wszystkich językach stare pieśni proletariatu, a w ich takt bojowy kroczą robotnicze bataliony twórców nowego świata, świata pracy i pokoju.

Czy Kościół chrześcijański, Kościół Chrystusowy, ma stać zdaleka od tego ruchu wielkiego, powszechnego? Czy ma go potępić jako dzieło szatana, jak to czyni Kościół rzymski? Czy ma mu błogosławić, ideą religijną go podnieść i uszlachetnić, uchronić go od zbyt ciężkiej krwi ludzkiej przelew, — oto są zagadnienia, które stoją przed każdym uświadomionym robotnikiem i równocześnie wierzącym wyznawcą Chrystusa.

Wszyscy czujemy, że krwawa bratobójcza wojna światowa, spowodowana przez dawny świat królów i bogaczy, pobłogosławiona przez oficjalne kościoły państwowe, stała się istotnie zarodkiem ich śmierci, grobem dla militarystyki, kapitalizmu i klerykalizmu, tych trzech dawnych potęg, które przez tyle wieków trzymały w kajdanach lud pracujący. Świat stary umiera; straszną jest jego agonja, a jej objawem jest powszechny kryzys gospodarczy i bezrobocie szerokich mas. Donośnie słychać już podzwonne dla całego dawnego ustroju społecznego, opartego nie na miłości Chrystusowej, lecz na krzywdzie ludzkiej. Na nic zdały się wszelkie próby ratowania tego starego ginącego pogaństwa, które pod fałszywym szyldem t. zw. chrześcijaństwa tyle wieków rządziło ludzkością. Chrystus powiedział: „Po owocach ich poznać“ i ludzkość cała, wszystkie narody, po owocach poznawały swych dotychczasowych władców świeckich i duchownych i odwracają się ze wstrętem od tych, których ręce splamione są krwią bratobójczą przelaną.

Nie pomogą ginącemu światu bogaczy żadne wysiłki uczonych ekonomistów, ani żadne modlitwy państwowego Kościoła rzymskiego, od wieków podpierającego trony królów i bankierów, tego Kościoła, który zamiast służyć Bogu, wołał pójść w służbę Mamony — Kościoła opartego tak samo na bogactwie i despotycznej żądzy władzy nad ludem, jak ten w oczach naszych konający ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku klasy pracującej. Powstaje w ciężkich bólach porodowych nowy świat, świat prawdziwie chrześcijański, zbudowany na miłości i braterstwie, świat ludzi pracujących. Choć ciężką jest jeszcze walka z niedobitkami dawnego przedwojennego porządku, walka o Sprawiedliwość i Światło, to jednak zwycięskiego pochodu ludu pracującego nic powstrzymać już nie zdoła. Przyszłość należy do ludzi pracy.

Jakież stanowisko w tym historycznym pochodzie ku wyzwoleniu ludzkości ma zająć religja, ma zająć Kościół Chrystusowy, założony przez ubożego robotnika, Ciesłę z Nazaretu, który pierwszy podniósł sztandar bojowy i wezwał ludzkość do walki ze złem; pierwszy ogłosił radosną Ewangelję miłości, równości i braterstwa dla wszystkich narodów.

Kościół chrześcijański, tak jak cały świat, dzieli się dziś na dwa obozy: z jednej strony Kościół rzymski i inne Kościoły ortodoksyjne, państwowe, oparte na zasadach obcych Chrystusowi, o tendencjach reakcyjnych, które wykluczają wszelki postęp, które zwalczają każdą nową myśl, niezgodną z zasadami ich „rządów“ nad ludem. Kościół ten twierdzi i każe pod grozą piekła wierzyć, że między ideałami ludu pracującego a nauką Chrystusową jest zasadnicze przeciwieństwo i dlatego żaden wierzący katolik nie powinien kroczyć pod czerwonym sztandarem proletariatu. Kościół ten głosi kłamliwie,

że ziemia to „łez dolina“, a przez rajske jabłko Adama wszyscyśmy od Boga przekłęci i skazani, byśmy w pocie czoła chleb jedli i nigdy do niczego nie doszli; czyli innemi słowy, że świat Chrystusowy to świat kapitalistów i bogaczy, a dla innych raj będzie dopiero po śmierci.

W przeciwieństwie do takiej nauki Kościoła rzymskiego, głoszą inne wolne kościoły chrześcijańskie, oparte na czystej Ewangelji, że w tej sprawie żadnego przeciwieństwa niema; że każdy uświadomiony i zorganizowany robotnik powinien być chrześcijaninem, prowadzić życie religijne, bo tylko wtedy będzie w zgodzie sam z sobą, bo tylko wtedy życie jego będzie harmonijne i pełne. Życie bez Boga, choćby najszlachetniejsze, szczęścia nikomu dać nie jest w stanie, o czem każdy sam na sobie się przekonać może.

Konieczność owiania ruchu robotniczego ideą religijną, prawdziwie Chrystusową, zrozumieli już od dawna wybitni przywódcy klasy pracującej na Zachodzie. Odtąd akcja ich stała się owocną i ściśle zjednoczoną z ruchem dla odrodzenia religijnego szerokich mas, w wolnych, narodowych kościołach chrześcijańskich. I u nas też zaczyna powoli przejawiać się to przeświadczenie, że niema wyzwolenia ludu pracującego, politycznego i społecznego, bez równoczesnego odrodzenia religijnego szerokich mas ludowych. Inaczej przyjdzie ku nam taka katastrofa, że w potokach krwi utopi się wszystko, złe i dobre, bo ludzkość bez Boga to ślepa masa nie rozumiejąca sensu życia i celu swych wysiłków.

My chcemy więc Boga; chcemy Go w sercu każdego człowieka, w każdym domu, w każdej gminie, w każdym narodzie. Ale ponieważ Go pragniemy, musimy stworzyć takie warunki, aby grzech przestał panować nad światem. Dlatego stoimy dziś przy Ołtarzach Pańskich i prosimy w kornej modlitwie naszego Boskiego Mistrza z Nazaretu, by Człowiekowi Pracy pobłogosławił raczył i uchronił ten nowy, świeżo powstający świat pracy i pokoju od wszelkiego złego. Tak jak nie wstydzimy się Krzyża, ongiś godła hańby, tak dziś nie zamykamy przystępu do Domów Bożych dla roboczych sztandarów, bo w nich widzimy znak wyzwolenia ludzkości z niewoli, znak zwycięstwa.

Niema przeciwieństwa między Krzyżem a ideałami klasy pracującej, choć Kościół rzymski zwalcza je tak usilnie, że żadnemu członkowi partji robotniczej czy związku zawodowego nawet rozgrzeszenia w konfesjonale nie udziela.

Jakież tu faryzeizm! Rzymski katechizm sam mówi: Jesteśmy po to na ziemi, aby Boga poznać, Jego ukochać, Jemu służyć i przez to z Nim się połączyć, połączyć na wieki.

Co z tym celem wspólnego ma ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku pracy człowieka, ustrój tak gorliwie broniony przez Kościół rzymski? Jezus Chrystus nie pozostawił nam w Swej Ewangelji ani kodeksu praw cywilnych, ani zasad ekonomji społecznej, bo nauka Jego miała dać tylko linje wytyczne, odpowiednie dla wszystkich ludzi i wszystkich wieków. Brzydził się On jednak bogaczem, bezdusznym kapitalistą, wyzyskiwaczem. Naukę Chrystusową pojęli i najlepiej zrozumieli pierwsi chrześcijanie. Oni w Kościele widzieli nietylko Dom modlitwy, lecz bratnią wspólnotę miłości, środowisko do urzeczywistnienia swych najwyższych, najszlachetniejszych, religijnych i społecznych pragnień duszy, człowieka dobrego i szlachetnego, skłonnego do ofiarnej miłości i poświęcenia się. Dzieje Apostolskie nam o tem piszą: Byli

oni jednym sercem i jedną duszą i nie było nikogo, któryby mając dobra doczesne, nazywał je swojemi. Wszystko co miał każdy, wspólnem było. Apostołowie rozdawali też każdemu, ile było potrzeba.

Nieprawdą więc jest twierdzenie rzymskie, że Bóg ustanowił na świecie klasy: panów i robotników, obszarników i chłopów. Tego Bóg, dobry Ojciec wszystkich ludzi, nie chce, bo nas wszystkich równie i jednako kocha. Bóg chce, byśmy tu i tam byli szczęśliwi, byśmy społeczeństwo nasze mądrze urządzili; byśmy się także naszym ziemskim życiem cieszyli i wszyscy brali czynny udział w postępie kultury, wiedzy i dobra.

Robotnicy, maszerujący dziś pod znakiem Pracy, równości i braterstwa, pragną, by znikł z ziemi wszelki ucisk społeczny, wszelka krzywda i nędza. W tym celu chcą by środki produkcji, fabryki, kopalnie i t. d. nie były więcej w ręku nielicznych bogatych jednostek, egoistycznych, chciwych, a bardzo często nieudolnych i głupich, a stały się własnością tych, którzy w nich pracują, własnością całego społeczeństwa; by ustał wreszcie dochód bez pracy i panowanie pieniądza nad rozumem. Przez tę zmianę zniknie wiele zła na ziemi, znikną wszelkie kryzysy gospodarcze, powiększy się produkcja i usunie się nędza. Przez takie rozumne uspołecznienie, owiane religijną ideą Chrystusową, podniesie się też dobrobyt ogólny, ustanie walka konkurencyjna o rynki zbytu między narodami, wzrośnie potężnie kultura ludzka i nastąpi ogólny rozwój całej ludzkości. Przez zasady demokracji i samorządu nastąpi uszlachetnienie jednostek, zniknie przyczyna wojen, chciwość złota i panowania, skończy się ucisk narodowy, zanikną granice, przyjdzie rozbrojenie powszechne i pokój na ziemi. Urzeczywistni się więc owo Królestwo Boże, które nam przepowiedział Chrystus, o które codziennie w pacierzu się modlimy.

Czy rozumny i uczciwy chrześcijanin może zatem twierdzić, że ruch robotniczy sprzeczny jest z Ewangelią?

Wręcz przeciwnie. Żadne zdanie Pisma św. ustroju obecnego nie popiera, a Ewangelią go zgoła potępia. Św. Paweł wprost mówi: Kto nie pracuje, niech nie je, tj. każdy obowiązany jest do pracy i nikt niema prawa spożywać owoce pracy innych, spożywać rozkosznie dzięki swym obligacjom, akcjom czy hipotekom.

Boski nasz Nauczyciel znał serca ludzkie i wiedział, jak bogactwo wypacza charaktery. Dlatego potępiał bogaczy, a błogosławił ubogim. Gdyby więc nowoczesni bogacze chcieli być prawdziwymi chrześcijaninami, za jakich się podają, wykonaliby dawno nakaz Chrystusa: „Chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim i pójdz za Mną“. (Mat. 19, 21). Lecz im do chrześcijaństwa daleko. Tak samo Kościołowi rzymskiemu, który jest największym bogaczem na świecie i dlatego, choć twierdzi, że on sam jeden jest nieomylny i ma wyłączny monopol na rozum i zbawienie, ciężko jest mu przejść przez owo ewangeliczne ucho igielne do poznania i głoszenia Królestwa Bożego, Królestwa sprawiedliwości i pokoju na świecie.

Prośmy dziś Boga, by rychło spełniło się Jego Królestwo na ziemi; by znikły ze świata wojny, wojska, kryminały, szubienice; by znikła zbrodnia i grzech wszelaki. Niech przyjdzie duch Chrystusowy, braterstwo narodów; niech ustanie wyzysk i ciemnota; niech na gruzach obecnego brudnego świata powstanie nowy świat, świat Boży, oparty na Prawdzie i Sprawiedliwości, na Ewangelijskiej Chrystusowej. Wtedy nasyceni będą ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Ks. P.

## Rozważania na 3-go maja.

Na całej polskiej ziemi krzątają się obecnie jej pogrobowe dzieci, ażeby godnie obchodzić 135-tą rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3-go maja.

Pewnie, iż pożytecznem jest odświeżać pamięć wielkich zdarzeń dziejowych, obchodzić rocznice wielkich momentów przeszłości, ale te obchody nie mają polegać na czczych ceremonjalnych przedstawieniach teatralnych, lecz raczej mają one być chwilą porachunku sumienia narodowego. Istotą patriotyzmu jest duch narodowy, to jest miłość tego wszystkiego, co z ducha narodowego wypłynęło. Indywidualizm narodowy, jego wyłączność i odrębność form, jest bezsprzecznie potrzebnym dla ludzkości, jako jeden z tonów tworzących harmonję ludzkości, ale właśnie ze względu na tę harmonję ton narodowy nie może być dzikim rykiem, lecz szlachetnym głosem najlepszych pragnień.

Powiada francuski uczony Enfantin w dziele „La vie eternelle“ te słowa: „Nieśmiertelne dzieło naszego przeszłego życia, jest nieśmiertelną matką życia przyszłego“.

Takiem dziełem z przeszłości naszej jest Konstytucja z 3-go maja 1791 r., bo wtedy naród polski obudził się z uspienia i zawołał: Ja żyję i żyć chcę, mam prawo do życia; zniósł dawne nadużycia i otworzył wszystkim warstwom drogę do życia politycznego, zapewniając opiekę wszystkim. Dzień więc 3-go maja był dniem zbratania wszystkich stanów, był dniem „Nowej Polski“.

Z dzisiejszego punktu widzenia można wprawdzie poważne zarzuty stawiać konstytucyjnemu dziełu, ale musimy pamiętać, że wypadków dawnych nie należy mierzyć miarą dzisiejszą. Konstytucja 3-go maja była najlepszym wysiłkiem ówczesnych ludzi, najwyższym aktem, na jaki się współczesne społeczeństwo zdobyć mogło.

Parę lat zaledwie minęło, odkąd zegar dziejowy wybił godzinę, na której niegdyś — po Kościuszkowskim powstaniu — stanął. Echo jego głośne rozległo się po całej Polsce, zwiastując, że Ojczyzna nasza zmartwychwstała, że żyje. Jest to chwila dla nas ogromnej wagi, to chwila wykazująca ślepej Europie fałsz naszej śmierci.

Powinniśmy też umieć ocenić tę chwilę, korzystając z przeszłości: znając przyczyny upadku naszej Ojczyzny, zrzucić z siebie to, co było i jest złem, a pracować nad odrodzeniem naszej przeszłości. Twórca Nieboskiej Komedji i Irydona niósł niegdyś swemu narodowi słowa nauki i przestrogi, śpiewając mu Psalmy przyszłości i obiecując „Resurekturis“, że sprawiedliwość wstanie, byleśmy się okazali ludźmi dobrej woli i pamiętali, że nikt nie stawia gmachu z błota, że najwyższy rozum cnota. Okażmy się dziś ludźmi dobrej woli i pozbedźmy się wad naszych, a szczególnie tej kardynalnej, wspólnej, zbiorowej duszy polskiej, wady t. j. lenistwa w myśleniu.

Niedomaganie pierwiastka rozumowego jest głównym źródłem bardzo wielu innych wad, o czym łatwo się przekonać, przyglądając się naszemu życiu politycznemu i ekonomicznemu. Brak nam zmysłu krytycznego, nie sięgamy w przeszłość, nie przewidujemy przyszłości, powodujemy się chwilą.

Nic dziwnego, że pewien autor zagraniczny (Baudes) pisał tak o nas: „Skłonności do rozumowania brak Polakom zupełnie“. Złośliwy Voltaire wydrwiwał naszą bezmyślność: „Nie chciałbym być koniem dorożkarskim, ani królem polskim“. Nasz wielki wieszcz Słowacki skarży się z goryczą: „Boś

ty Polsko jedyny syn Prometeusza — sęp ci wyjada nie serce — ale mózg (grób Agamemnona).

Istotnie nie ma u nas myślenia należycie uzasadnionego, życiowego. Bądźmy więc lepszymi myślicielami, uczmy się pracować w pocie czoła, nie grzbietu.

Zacietrzewienie, fanatyzm, uwłaczają rozumowi. Umiejmy być wyrozumiałymi dla innych, ustępliwymi ze swej partyjnej ambicji dla dobra ogółu. Bądźmy trzeźwymi stróżami ducha narodowego.

Jeśli fale wielkich klęsk i ciężkich przeżyć nie potrafiły zniszczyć naszego narodu to widać są w nim ukryte niespożyte siły, to jest nadzieja, że nie umrze on dziś na wrzody i skrofuły nabyte w więzieniu niewoli. Zrzucmy z siebie tylko skorupę starczej apatji i zabierzmy się do pracy. *Ks. Wł. Faron.*

## Katolicyzm czy sekciarstwo.

(Ciąg dalszy).

III. Zarzuca nam jezuita ks. Bisztyga, że nie jesteśmy Kościołem Narodowym, polskim, bo takim jest podobno tylko rzymski Kościół. Dowody na to stawia takie: „Nie naród polski tworzył kościół hodurowski, nie tworzył go ani robotnik, ani lud, ani mieszczaństwo, ani szlachta, ani duchowieństwo, czy inteligencja polska. Naród polski zbiorowo nigdy nie odstąpił od Rzymu; jest przywiązany do wiary rzymskiej, jak żaden inny naród pod słońcem; wszystkie niemal większe wojny, jakie w historii swego istnienia prowadził, to były wojny w obronie rzymskiej wiary, w której obronie łała się krew pod Wiedniem, Grunwaldem, Lignicą, Częstochową, Chocimem; Polska w olbrzymiej większości trzyma się dotąd Kościoła rzymskiego; nie przemawia (Kościół Narodowy) ani do ducha ani do usposobienia polskiego; nie powstał na ziemi polskiej, ale na amerykańskiej i raczej amerykańskim zwać się powinien“.

Te „dowody“ mają równocześnie stwierdzać, że narodowym, polskim Kościołem jest tylko rzymski Kościół! Jakaż ich wartość? Trudno je nazywać błędami; bezczelny fałsz, świadome przekręcanie prawdy, to jedyne ich określenie.

Któż to tworzył Kościół rzymski i w jaki sposób, a kto tworzył i tworzy Kościół Narodowy?

Historja nam mówi, że chrześcijaństwo wprowadzili do Polski św. Cyryl i Metody, ale zaprowadzili je w obrządku słowiańskim, nie łacińskim, za co mieli nawet poważne zatargi z Rzymem. Łaciński zaś obrządek, czyli rzymską wiarę, narucił Polsce książę Mieszko I. z czysto politycznych względów. Zawarłszy układ z Czechami i Niemcami, kazał się narodowi ochrzcić i kwita. Nie pytał go o zgodę, ani o to, czy wierzy w Rzym i wszystko co jego jest, ale zmusił lud do przyjęcia księży i zakonników niemieckich, którzy po swemu „nawracali“ społeczeństwo. Kto się nie chciał żegnać, temu łamano rękę, za niezachowanie postu wybijano zęby, a dziesięciny wybierano z precyzją rzymską, jakiej zabytki istnieją jeszcze dotąd w Polsce w osławionej konkurencji kościelnej.

To dobrodziejstwo wiary rzymskiej tak się dało we znaki ludowi polskiemu, że w 60 lat później podniosły masy ludowe bunt, paląc kościoły, wyrzynając księży i zakonników i wprowadzając z powrotem dawną wiarę słowiańską.

Kto więc tworzył Kościół rzymski w Polsce? Lud, robotnik, mieszczaństwo? Garsć możnowładców, która nigdy nie zajmowała się poważnie żadną zgoła religją, która religię uważała za czynnik polityczny, albo podporę porządku społecznego. Tworzyło Kościół rzymski w Polsce niemieckie duchowieństwo, to też ten Kościół jest ideowo importem z Włoch, narzuconym narodowi zapomocą nakazów i gwałtów.

Dlatego też rzymska wiara jako narzucona, jako obcy import, nie zainteresowała nigdy głębiej społeczeństwa polskiego. Lud jest religijny, prawda, ale religijności swej nie zawdzięcza Rzymowi. Jest to jego osobiste przeświadczenie duchowe, jego instynkt wewnętrzny. Lud buduje świątynie i modli się, bo religja i modlitwa są naturalną potrzebą duchową normalnego człowieka, ale ten lud równocześnie prowadzi bierną, głuchą, nieświadomą co prawda, ale nie mniej rzeczywistą walkę z rzymskim systemem. Chcesz dowodów na to, Jezuito? Niech wam państwo odmówi pomocy policji, niech da swobodę wyznaniową, a conajmniej połowa ludu oderwie się od was! Dlatego, wam potrzebny konkordat, dlatego zawieracie sojusze z partjami politycznymi, wam wygodnymi, dlatego tyle posłów księży nasłaliście do sejmu, dlatego zabiegacie o względy wyższych i niższych urzędników państwowych, o ich poparcie, bo się boicie, by wam lud nie uciekł, bo nie wierzycie w jego przywiązanie do Rzymu! Gdybyście byli tego ludu pewni, tobyście nie żądali gwarantowania wam przez państwo przywilejów, nie potrzebowalibyście pensyj państwowych, ani ustaw karnych o obrazę religji, Kościoła, bo lud dałby wam dobrowolnie należne utrzymanie, lud by was bronił, nie żandarm, ani sąd, lud by was kochał, a nie drżał tylko przed wami, przed zemstą waszą! Może lud kocha rzymskiego księdza? Bajka i fałsz! Lud kocha dobrego kapłana, nie pytając o to, czy on się Rzymowi podoba lub nie, a nienawidzi złego księdza czy biskupa, choćby się ten Rzymem i papieżem świadczył. Małoż to było wypadków, że lud stawał po stronie suspendowanych lub wyklętych przez Rzym księży, jeżeli widział w nich ojców prawdziwych, przyjaciół swych serdecznych?

Nieszczególną też podporą Rzymu jest inteligencja polska. Stoją przy was tępe, zakute łby pseudo-inteligentów, najlichszy pośląd inteligencki. Ludzie prawdziwie wykształceni, rozumni, myśliciele wszyscy, stronią od was. Najwięksi wodzowie ducha polskiego wołali zawsze ze Słowackim: Polsko, twa zguba w Rzymie! Zbierzcie wszystkie książki polskie na indeksie, a połóżcie obok nich dzieła świeckich pisarzy polskich, broniące Rzymu! Toć w literaturze polskiej nie ma dosłownie ani jednego świeckiego pisarza religijnego, któryby z Rzymem był w zgodzie! Wasza inteligencja nie zdobyła się ani na jedno dzieło o treści religijnej, któreby dało się porównać z pismami n. p. Trentowskiego czy Frycza Modrzewskiego. Wy nawet redaktora zdolniejszego do waszych pism klerykalnych zdobyć nie możecie; krom paszkwiliistów, którzy dziś wam, a jutro waszym wrogom służyć gotowi, znajdziecie chyba takich „literatów“, co to wam corocznie w pismach gładzą wkoło Macieju, o drzewku na Boże Narodzenie, o jajku i szynce wielkanocnej lub o wielkopostnym śledziu. Nie pisze w Polsce nikt o religji rzymskiej, bo się nią nikt nie zajmuje, nikt jej nie usiłuje zgłębić, bo każdy wie, że to jakieś trzęsawisko myślowe, po którym nikt chodzić nie potrafi, a każdy snadnie utonąć może. Dlatego polska literatura religijna jest tak przeraźliwie uboga, wprost nędzna, bo społeczeństwo polskie nie uważało nigdy Kościoła i wiary rzymskiej za swoją własną sprawę, godną przemyślenia, ale twór cudzy, im-

portowany, obcy polskiej myśli, polskiemu sercu. Niech sobie tam ksiądz nad tem głowę łamie, to nie nasza rzecz — oto filozofja bierności i apatji inteligencji polskiej w stosunku do rzymskich dogmatów i wierzeń.

Ta właśnie bierność i obojętność religijna, na którą się ciągle skarżycie, to dowód, że Kościół rzymski nie był i nie jest narodowym Kościołem Polski. Powstał ten Kościół przez oportunizm polityczny, a podtrzymuje go samolubstwo kasty klerikalnej i egoizm warstw posiadających i uprzywilejowanych, widzących w nim podporę bogactw i wyzysku. Podtrzymuje go także śmiertelny grzech polski: lenistwo myślenia. Skoro z tego grzechu naród się wyzwoli, będzie koniec Rzymu.

Kościół Narodowy natomiast zrodził się z polskiej duszy, w polskiem sercu. Marzyli o nim wszyscy prawi Polacy. Od piastowskich książąt, walczących o podporządkowanie kleru dobru państwa i narodu, wyklinanych przez biskupów i papieży rzymskich, — od wielkiego króla Bolesława Śmiałego, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, aż do Stanisława Leszczyńskiego, od Mikołaja Reja, pierwszego pisarza Polski, Frycza Modrzewskiego, wielkiego reformatora, od Mickiewicza, Słowackiego aż do Marji Konopnickiej — wszyscy wielcy wodzowie państwa i ducha polskiego myśleli o unarodowieniu Kościoła, o uniezależnieniu go od Rzymu. Dążyli do utworzenia Narodowego Kościoła wielcy i prawi kapłani, wszyscy szlachetni, mądry, daleko widzący Polacy. Te marzenia i dążności wybuchły wreszcie potężnym płomieniem czynu w duszy polskiego kapłana, syna chłopskiego, a od tego płomienia zapaliły się tysiące serc chłopskich i robotniczych. Dziś Duch Boży niby wiatr rozwiewa ten płomień po całej Polsce, a masy ludowe wstają na ten zew święty, zdawna oczekiwany.

I nie zgasi go już jezuicka sikawka, chociaż leje strugi brudnych wywisk, kłamstw i szyderstw. Nie powstrzymają pochodu idei Narodowego Kościoła zakazy starostów ni bagnety żandarmów. Sama metoda walki z Kościołem Narod. świadczy o jego zwycięstwie i o klęsce Rzymu w Polsce. Wszak odwoływaliście się, wy rzymianie, do narodu! Pisali biskupi listy pasterskie, potępiające ten kościół; rzucili jezuici setki tysięcy broszur między lud, z hasłem walki w obronie Rzymu, przeciw Kościołowi Narodowemu, urządziliście setki wieców i odczytów, nawołując do tępienia nas. I nikt się na nas nie rzucił, ani w jednym miejscu lud wiejski ni robotnik przeciw nam nie wystąpił. Czemu? Bo ten lud, chociaż jeszcze urzędowo, metryką, do Rzymu należy, ale duchem już tkwi w Narodowym Kościele, ten Kościół za swój w najbliższej przyszłości uważa. Dlatego nam nie złorzeczy, nie przeklina, nie prześladuje, ani napada, ale w duszy błogosławi i z radością zjawienie się jego wita.

Nic to, że jeszcze większość narodu w więzach rzymskich trzymacie. Przyjdzie czas, że prysną więzy. Wielkie sprawy miały swój mały początek. Chrystus ani Apostołowie na miliony nie liczyli swych wyznawców. Liczba nie decyduje o wielkości ani prawdziwości idei. Kupa miedziaków nie warta jednego złotego pieniążka. Myśmy wielcy i silni, bośmy wolni, wy mali i słabi, bo niewolnicy.

(Dok. nast.)

---

**Bracie!** Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.



# Triumf idei Kościoła Narodowego

w Województwie Lubelskiem.

Mimo ciężkich czasów i przesilenia państwowego, cała Polska budzi się dziś do nowego życia. Gdy wszystko dotychczasowe się łamie, gdy wali się co było zbutwiałe i zgniłe, powstaje w szerokich masach żywy odruch ku odrodzeniu naszego życia i oparciu go na ideałach Chrystusowych.

Żywym dowodem konieczności Kościoła Narodowego okazała się podróż misyjna ks. Piechocińskiego do Województwa Lubelskiego. Dopiero przed trzema miesiącami powstała w Piaskach koło Lublina parafia Narodowa, a już idea odrodzenia Polski przez Ewangelię Chrystusową przybrała ruch masowy w całym województwie.

Na zaproszenie grona sympatyków Kościoła Narodowego w Zamościu udał się tam Ks. P., aby wygłosić szereg odczytów, oraz odprawić polskie nabożeństwa. Zamość, piękne miasto starożytne, znało dotąd Kościół Narodowy tylko z „Polski Odrodzonej“, lecz poznało jego ideę bardzo dobrze i sprawiło narodowemu księdzu przyjęcie entuzjastyczne.

Z inicjatywy Komitetu organizacyjnego K. N. składającego się przeważnie z inteligencji miejscowej, odbyły się w niedzielę przewodnią po Wielkiejnocy pierwsze polskie Msze św. w Zamościu i Mokrem, wiosce sąsiedniej. Na obu nabożeństwach zgromadziły się tłumy ludu. Msza św. w Mokrem miała początkowo przeszkody ze strony policji miejscowej, podjudzonej przez proboszcza rzymskiego, jednakże prowokacja spełzła na niczem; naród zachował się solidnie i nie pozwolił, aby pierwsze polskie nabożeństwo, tak długo tęsknie wyglądane, czemkolwiek zostało zakłócone.

Natomiast w Zamościu i w innych miejscowościach, wobec poważnego nastroju mas ludowych, już żadnych przeszkód nikt nie czynił, gdyż odruch narodu był tak silny, że zabrakło odwagi przeciwnikom do jakiegokolwiek akcji zaczepnej. Wprawdzie straszono jak zwykle naród piekłem, siarką i djabłem, a nawet katecheta miejscowy w Zamościu wzywał młodzież szkolną na lekcji religii, aby księdza Narodowego biła kamieniami, skutek jednak był wprost przeciwny; ta sama młodzież pośpieszyła do obszernej sali przy ul. Lwowskiej na nabożeństwo i z prawdziwą radością młodych dusz, stęsknionych do Boga, śpiewała razem ze starszymi „Wesoły nam dziś dzień nastał“.

Nabożeństwa polskie zgromadziły takie tłumy, że wielu uczestników musiało stać w sieni domu i na obszernym dziedzińcu. Lud, wzruszony głęboko religijnymi naukami ks. Piechocińskiego, garnął się masowo do Spowiedzi powszechnej i Komunii św. Ze łzami w oczach przystępowali do Sakramentów ludzie, którzy od wielu lat stali z daleka od Kościoła. Pracy misyjnej księdza Narodowego niezmiernie pomogła agitacją tutejszych rzymskich księży, pełna głupich kłamstw, oszczerstw i wyzwick. Lecz masy ludu na szczęście znają dobrze swych „pasterzy“, po owocach ich poznawają.

„Piekielne“ i „siarczyste“ kazania przeciw nam, wyznawcom Ewangelji, pierwszych chrześcijan, wywarły wręcz przeciwny skutek. Życie kleru rzymskiego i straszny wyzysk ludu zadawały na każdym kroku kłam ich bredniom „o heretykach“ i „lucyperach“. Nic dziwnego więc, że ataki ich na ideę Kościoła Narodowego spełzły na niczem, a przeciwnie rozgłosiły ją bardzo szeroko, że dziś o nas mówi całe Województwo. Tak więc na nasze nabożeństwa polskie ciągnęły z radością tłumy ludu, nieraz bardzo z dalekich stron.

Przyszło też wielu zaciekawionych, jakie to „herezje“ głosi ten Kościół, tak potępiany każdej niedzieli ze wszystkich ambon rzymskich w całym Województwie. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności, agitacja ta osiąga wręcz przeciwny skutek! Gdziekolwiek przybywa ksiądz Narodowy, lud sam od razu tworzy komitety organizacyjne, buduje silne placówki Kościoła Narodowego, gdyż poznaje, że organizacja da ruchowi naszemu siłę do walki ze złem, z ciemnotą i pogaństwem.

W niedzielę przewodnią odbył się w Zamościu w ogromnej sali ratusza odczyt o Kościele Narodowym, ks. Piechocińskiego. Nastrój podniosły, uroczysty. Ratusz Zamojski, pamiętający stare, historyczne czasy, dawno nie widział takiego potężnego zbiorowiska ludzi, przybyłych z miasta i okolicy. Sala i kurytarze, wielki plac przed ratuszem, przepełnione. Masy narodu musiały odejść dla braku miejsca. Ks. Piechociński w obszernej mowie wyczerpująco przedstawił na tle faktów historycznych przepiękne ideały Ewangelji, powstanie chrześcijaństwa pierwotnego; potem odmalował powolny zanik wzniosłej myśli Chrystusowej o Królestwie Bożem, opartem na miłości, równości i braterstwie. Wykazał, jak Kościół Chrystusowy z religijnego zrzeczenia wzajemnej pomocy ludzi ubogich, przemienił się na coś wręcz przeciwnego i został instytucją państwową, a opanowany przez kler, przez żądnych władzy i bogactw papieży, odstąpił od wzniosłych zasad Ewangelji. Przy pomocy św. Inkwizycji trzymał długo narody w pomroce zabobonów, w strachu przed djabełem i piekłem i depcząc w brutalny sposób wzniosłe zasady apostołskiego Kościoła, utrzymał się dotąd przy władzy.

Przedstawił dalej na tle dziejów Polski, historję chrześcijaństwa u nas, przyniesionego naszemu narodowi na ostrzu miecza niemieckiego, dalej powolny upadek pierwotnej demokracji ludowej, grabież gruntów chłopskich na rzecz duchowieństwa i szlachty, połączoną z powolnym zakuwaniem ludu polskiego w straszną, 800 lat trwającą niewolę pańszczyźnianą i klerykalną, oraz jej wpływ ujemny, na rozwój duchowy i materialny, skutkiem czego stoimy dziś o parę wieków wstecz od innych narodów Europy; wreszcie na licznych przykładach życia wykazał, gdzie leżą istotne przyczyny obecnego chaosu w Państwie i ogólnej nędzy.

W drugiej części swojego wykładu przedstawił prelegent zasady teologii rzymskiej, która z Chrystusową Ewangelją, poza samą nazwą, nic prawie nie ma wspólnego. Wykazał istotę rzymskiego Kościoła jako władzy despotycznej nad ludem, oraz jego organizację, która wbrew zasadom demokratycznym pierwotnego chrześcijaństwa, jest niczem innym, jak doskonale zorganizowaną armją dla ujarzmania narodów.

Następnie przedstawił prelegent jasne, proste, demokratyczne zasady Kościoła Narodowego, oparte na czystej Ewangelji, wedle wzoru pierwszych gmin chrześcijańskich. Wykazał, kto właściwie jest „heretykiem“, kto odstępcą od ubogiego Chrystusa i podporą bogaczy, królów i carów.

Po odczycie odbyła się dyskusja; mimo zapowiadanej od dłuższego czasu kontrakcji przeciw nam ze strony rzymskich księży, ani jeden nie zjawił się na odczycie. Wysłali oni jednak „najtęższą“ w Zamościu głowę klerykalizmu, miejscowego wiceburmistrza. Naiwne jego zarzuty zbijali trafnie sami słuchacze, którzy w dalszej dyskusji wykazali głębokie zrozumienie idei Kościoła Narodowego.

Wrażenie odczytu i dyskusji było olbrzymie. Zaś konferencja organizacyjna odbyta po odczycie z delegatami z okolicy wykazała, jak przygotowa-

nym jest u nas grunt pod zasiew dobrego ziarna, jakim jest nasza idea. Potrzeba tylko dobrych księży Narodowych a zwycięstwo jest bliższe niż myślimy.

Następne dni podróży misyjnej ks. Piechocińskiego po powiecie zamcjskim, biłgorajskim i lubelskim były jednym wielkim pochodem triumfalnym idei Kościoła Narodowego. Radość wszędzie była ogólna. Utworzono sieć organizacyjną K. N. oraz zorganizowano w tym krótkim czasie 2 silne parafje, a to w Zamościu i Udryczach, jak też komitety organizacyjne w powiecie Biłgorajskim: w Jasienniku i Krzeszowie. Postanowiono przystąpić do budowy kaplic, celem jak najrychlejszego odprawiania nabożeństw. Do nowych placówek K. N. zaciągnęło się na członków setki rodzin.

Wszędzie urządzał ks. Piechociński nabożeństwa polowe i kazania pod gołym niebem, gdyż żadna z ubikacyj nie była w stanie pomieścić olbrzymich mas narodu, pragnących usłyszeć Słowo Boże. Nastrój religijny wywołany polską Mszą św. był tak podniosły, że nikt nie zdołał się mu oprzeć. Nigdzie też spokój nie został zakłócony, mimo iż księża rzymscy dokładali wszelkich starań, aby księdza naszego przedstawić jako antychrysta i ucieleśnionego diabła. Zapraszani przez deputacje do dysputy, tchórzliwi, bo i z czemżeż zjawić się mieli przed ludem, z którym ich nic absolutnie nie łączy poza przymusem i funkcjami urzędników metrykalnych. Mają oni zapewnione dobre utrzymanie z pieniędzy podatkowych i z wełny owiec, które strzygą przy każdej sposobności i sądzą, że im to wystarczy. Lecz mogą się grubo omylić, bo naród już rozumie, gdzie jest Prawda; wystarczy pójść między lud i posłuchać, co on mówi, a rozwieją się marzenia naszych klerykałów o przywiązaniu ludu polskiego do Rzymu. Najlepszym dowodem tego jest, jak rychło przyjęła się w Lubelskiem nazwa „rzymianin“ na odróżnienie tych, którzy dotąd do Ewangelji Chrystusowej przyznać się nie chcą i więcej ufają papieżowi jak Bogu. Lud nasz przywiązany jest do Rzymu, ale łańcuchem konkordatu, nie wiarą.

Idzie przez całą Polskę nowy prąd odrodzenia religijnego. Wiosna się zjawia Boża. Lud polski się budzi i bliską jest chwila zwycięstwa idei Chrystusowej na polskiej ziemi. Nowym parafjom Narodowym w Województwie Lubelskiem życzyć należy błogosławieństwa Bożego i wytrwania w walce. Niech staną się silnemi placówkami Prawdy Bożej, niech ziarno zasiane na zdrowej roli dusz ludu wyda rychło plon stokrotny, aby Chrystus zmartwychwstały zatriumfował wreszcie nad niewolą ducha i coraz więcej ludzi zagarniał w Swoje zbawienne ramiona, otwartych szeroko dla wszystkich ludzi pracy, ludzi szlachetnych i dobrej woli!

Komitet organizacyjny Kościoła Narodowego na Województwo lubelskie w Zamościu, składa niniejszem serdeczne podziękowanie ks. M. Piechocińskiemu za jego zbożną pracę, jako też wszystkim braciom i siostram, którzy przyczynili się do tak wzniosłego dzieła, założenia podwalin Kościoła Narodowego u nas.

A. W.

## Korespondencje. Z Grudziądza.

Poniższa rycina przedstawia 21 dzieci przyjętych, u nas do pierwszej Komunji św. Dzieci te można nazwać męczennikami, bo wycierpiały w szkołach istne tortury. Nauczyciele i nauczycielki same zachęcały rzymskich wychowanków do

dokuczania im. Nie pomogły jednak prześladowania, dzieci garnęły się na naukę i dzisiaj ich twarzyczki promieniają radością, bo w ich serduszkach zamieszkał Ten, który taksamo był poniewierany, i który powiedział: „Mnie prześladowali i was prześladować będą“. Jeszcze w ostatni dzień chciano dokuczyć rodzicom tych dzieci. Naprzykład p. Klicz poszedł zamówić samochód do p. Balona przy ul. Mickiewicza; gdy na pytanie, gdzie ma jechać, p. Klicz powiedział, że na ul. Ogrodową, właściciel automobilu zapytał: to może do Kościoła Narodowego? p. Klicz odpowiedział, że tak, a p. Balon rozpoczął wtedy wyzywać, że on woli prostytutki wozić, aniżeli dzieci tych djabłów i szatanów.



Uroczystość wypadła bardzo pięknie. W sobotę padał cały dzień deszcz i było strasznie zimno, to też zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy rano w niedzielę słońko pięknie zaświeciło. Radość dzieci była wielka. Przed kaplicą ustawiły się dzieci do pochodu i przy dźwiękach muzyki weszły do kościoła. Przed Komunią św. przemówił ks. proboszcz do dzieci, wskazując im na wielkość tej doniosłej chwili; potem po odmówieniu wspólnej modlitwy nastąpiła Komunia św. Po skończonej sumie, zostały wszystkie dzieci ugoszczone przez Towarzystwo Niewiast Polskich N. S.

Rodzicom dzieci pozostanie dzień 11-go kwietnia na zawsze w pamięci. Dzieci przyjętych w tym roku jest 21. Byłoby ich więcej, lecz kilkoro dało się nastraszyć, gdy nauczyciele zaczęli naganiać do rzymskiego kościoła i prześladować. Gwałtem wciskano im karteczki, że mają przyjść do spowiedzi. Najgorliwsze w propagandzie były nauczycielki, a ks. Brejski zwracał dzieciom

głowy i mówił: Wy tylko kawałeczek chleba otrzymacie od pana Hajduka, bo on nie ma władzy, jak ja ją mam. A teraz nowy fakt „rzymski“:

W niedzielę dnia 18-go kwietnia przyniesiono do chrztu św. dziecko, Zofję Kilanowską. Dziecko to oddała matka pracująca w fabryce, do żłóbka pod opiekę sióstr Elżbietanek. W niedzielę odebrała matka dziecko, ażeby je zanieść do chrztu św. Siostrzyczki nie przeczuwały, że matka jest narodówką; dopiero gdy ta przyniosła dziecko z powrotem, zrobiły istne piekło; wszyscy, którzy byli obecni, myśleli, że siostrzyczki od św. Elżbiety dostały histerycznego napadu; ryk, pisk, krzyk i śmiech rozlegał się przez godzinę, jakby w domu obłąkanych. Nie można się było dowiedzieć, o co im się rozchodzi. Gdy już siostrzyczki były wyczerpane, dowiedziano się, że to z powodu tego, że ten „djabeł“ Hajduk chrzczył i że one teraz nie mogą dziecka przyjąć. Dopiero gdy obecni zapytali, odkąd to żłóbek jest własnością zakonnicy, wtedy uspokoiły się zupełnie, ale powiedziały, że o tem wszystkim musi wiedzieć ks. dziekan Dębek. Stroskana matka obawia się o życie swego dziecka, ale innego wyjścia niema. Niech to będzie przestrogą dla tych wszystkich, co jeszcze nie znają tych świętych aniołów. Jedna niewiasta, świadek tego zajścia, wyraziła się, że o ile też taką była św. Elżbieta jak te siostrzyczki, to cóż się tam może dziać w niebie? Niewiasta ta trzymała się zdala od Kościoła Narodowego, ale gdy widziała ten teatr, tedy poczuła wstręt do wszystkiego co rzymskie.

Do pomocy naszym prześladowcom stanął także poseł Reder, enperowiec, radny miasta, który na posiedzeniu rady miejskiej m. Grudziądza domagał się, by nam odebrać cmentarz, bo tam według jego propozycji mają być budowane domy. Musiał p. posła dopiero radny p. Bernard Kurzyński pouczyć, że narodowcy mają już tam dwanaście świeżych grobów i że dopiero po 25-ciu latach można o budowie domów na cmentarzu Kościoła Narodowego pomyśleć. Niechże Polskę Bóg ochroni przed takim posłem, który nawet nieboszytkom spokoju nie daje. Dowcipni nazwali go milczącym posłem, bo za cały czas ani razu jeszcze nie zabrał głosu, chociaż zaręczał uroczyście przed swemi wyborami, że tylko robotnika będzie bronił, bo on sam był kolejjarzem a jego żona pokojówką. No i teraz martwe ciele ruszyło ogonem.

## Widzi same djabły.

*Lęki.*

Przybycie ks. Piechocińskiego, przysłanego na czas Świąt Wielkanocnych z Krakowa, wetknęło kij w mrowisko rzymskie. Ks. Piechociński, przyjaciel dziatwy, pozostawił jej pamiątki w formie obrazków takich, jakie czasem rozdają księża rzymscy. Dowiedział się o tem ksiądz Żywicki z parafji Kobylany i po przyjeździe do naszej szkoły na naukę religji, pytał się dzieci, które mają obrazki od księdza Narodowego. Gdy te się przyznały, kazał im je rzucać, mówiąc, „że to djabeł“. Jednak dzieci były mądrzejsze od księdza rzymskiego, bo zwróciły mu uwagę, że lepiej może jest spalić, bo są takie same jak i te, które niegdyś dostawały od księży rzymskich.

Dziwnem się wydaje, że ksiądz Żywicki na obrazkach nie pochodzących z jego ręki, widzi djabła. Księżo! Co za sens wszczepiać strach przed djabełem, który obecnie stał się nawet dla dzieci figurą zabawną i śmieszną! Czy nie lepiej uczyć te dzieci uczęszczające do szkoły, zamiast o djable i narodowcach, miłości Boga i ludzi, jak to czynią księża Narodowi i kształcić je na rozumnych ludzi?

*Twardy narodowiec.*

## Podpory ciemnoty.

We wsi Ochotnik, powiatu Radomskiego w domu wieśniaczki Milczarkowej zaczęło coś „przeszkadzać“, a mianowicie, zarówno w biały dzień, jak i w nocy dały się słyszeć stukania, drapania i t. p. Nadto nad łóżkiem ukazywała się ręka pisząca na ścianie, którą ludzie uważali za rękę zmarłego przed kilku laty męża Milczarkowej.

Wieść o cudownej ręce piszącej rozeszła się lotem błyskawicy po wsi i okolicy, co rzecz prosta, ściągało tłumy ciekawych. Rozpoczęły się formalne pielgrzymki z całego powiatu, pragnących oglądania naocznie cudownej ręki. Lecz „duch“, pozwalając w czasie ukazania się ręki, pozostawał tylko ludziom „niegrzesznym“, w przeciwnym bowiem razie ręka nie ukazywała się i „duch“ się gniewał, chrapiąc i pukając w łóżko. Aby dowiedzieć się, kto z obecnych w izbie jest „grzesznym“, wymieniano kolejno nazwiska wszystkich obecnych, a „duch“ przy niemiłym sobie nazwisku pukał w łóżko i „grzesznik“ musiał opuścić izbę. Czyniąc zadość żądaniom „ducha“, znieśli wkrótce ludziska moc obrazów, któremu zawieszono wszystkie ściany.

Duch nie ustawał w pracy, fabrykował listy w potężnej ilości, ciągle rozpisując się nad swymi cierpieniami i żądając obrazów, obrazów i jeszcze obrazów.

Dziwnem w tej sprawie było, że „duch“ czuł wstręt do ludzi bardziej oświeconych, a upodobał sobie najciemniejszych i najbardziej zabobonnych i tym tylko jako „niegrzesznym“ pozwalał zostawać w izbie.

W Polsce nie wolno chodzić bez legitymacji; nawet duchy muszą się do tego zastosować. Któż jednak jest władzą kompetentną do wylegitymowania ducha? Jasna rzecz: ksiądz rzymski!

Na miejsce działalności zabłąkanego na tym ziemskim padole ducha udał się ks. dr. A. Ręcajski, proboszcz z Przedborza. Zbadał sprawę i „po zastosowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności — jak sam podaje — stwierdził wobec świadków“ i osobiście wystawił i podpisał następujący dokument:

1) iż jest „coś“ — co „przeszkadza“ przez pukanie, drapanie i poruszanie słomy w łóżku i t. p.

2) iż to „coś“ wtedy daje znaki, kiedy 16-to letnia Michalina położy się do łóżka;

3) iż wyklucza się wszelkiego rodzaju oszustwo, wobec zastosowań daleko idących środków ostrożności.

W dniu 8 kwietnia poraz wtóry zaproszono nas: stwierdziliśmy to samo, co wyżej podaliśmy.

Od 9 kwietnia wszelkie zjawiska ustały — a stało się to na skutek wyraźnej zapowiedzi tego „coś“.

Szereg zapytań, które postawiliśmy łącznie z księdzem wikarym w obecności dra Wójcickiego, zapytań z doktryny Kościoła Katolickiego o czyśćcu oraz odpowiedzi, które otrzymaliśmy, utwierdzają nas w przekonaniu, że była to dusza pokutująca ś. p. Wawrzyńca Milczarka, który sześć lat temu zeszedł z tego świata.

(—) Ks. dr. A. Ręcajski, proboszcz w Przedborzu“\*).

\*) Ks. R. nadesłał taki list własnoręcznie podpisany do kilku pism. Między innymi „opublikowała go Unja“, klerykalne pismo warszawskie, z dnia 17 kwietnia.

Wszystko to zaczęło się nie podobać służbie bezpieczeństwa publicznego: przeprowadzono dochodzenia i osiągnięto, jako rezultat ujawnienie właściciela, a właściwie właścicielki tej ręki, którą była ni mniej ni więcej tylko piękna Michalinka.

W czasie występów „ducha“ Michalinka zawsze leżała w łóżku, stojącym przy ścianie, na której ukazywała się ręka, będąc przykrytą po brodę pierzyną. W drugim końcu izby stali przerażeni widzowie i rzeczywiście widzieli na tle ściany wyglądającą z za łóżka rękę, która pukała, pisała, draapała, kiwała, tylko właścicielka jej była żywa, zdrowa i pomysłowa Michalinka, a nie nieboszczyk Milczarek. Przy porównaniu pisma Michaliny z pismem rzekomego ducha, okazało się, że są one identyczne i nawet mają te same błędy gramatyczne i ortograficzne.

Michalinką pomysłową zajęła się policja.

I znów piszą o głupocie chłopca gazety, znów drzwi i z pogardą mówią o nim mędracy, wyżsi nad przesady. Żaden jednak dotąd nie zapytał, kto to utwierdza lud w zabobonach, kto to z ambon głosi o wędrujących i pokutujących duszach, kto to w swym cyniźmie śle nawet do pism dokumenty urzędownie stwierdzające, że rozpoznał taką pokutującą duszę...

## Sprawa więzień w Polsce.

W roku 1924, pod wpływem głośnych protestów sławnych uczonych, polityków i wybitnych pisarzy francuskich, przeciw białemu terrorowi w Polsce, Sejm nasz wybrał specjalną Komisję dla zbadania stosunków w więzieniach polskich.

Komisja ta zwiedziła 24 więzienia z ogólnej liczby 341 i w końcu stycznia b. r. zdała wreszcie sprawozdanie w Sejmie. Raport jej jest ciężkim oskarżeniem władz więziennych, którym w kilku wypadkach Komisja zarzuca nadużycia i brutalne traktowanie więźniów. Ministerstwo sprawiedliwości nie wie o tych nadużyciach, a co ciekawsze, nie zna nawet dokładniejszej liczby więźniów.

„Ile jest więźniów politycznych — powiedział z trybuny jeden z członków Komisji — nie wiadomo. Nie wie o tem również i minister sprawiedliwości, gdyż szef departamentu karnego p. Głowacki podaje świadomie fałszywe dane, bo 1476 (w 1924 r.) to jest liczba więźni politycznych, siedzących w tych 24 więzieniach, które zwiedziła Komisja. Więzień zaś jest ogółem 341! Wobec tego nie wiadomo: może 4, może 6, a może 9 tysięcy mamy więźniów politycznych“.

Komisja stwierdziła, że wobec niesłychanego przeludnienia w więzieniach — więźniom poprostu brak powietrza. Śpią na narach, na podłodze, pod narami. Brak koców, a „o pościeli nie może być mowy!“ W starych, okropnych domach więziennych — roi się po celach od robactwa.

„W takich więzieniach trzyma się ludzi nieraz za błahe powody w areszcie prewencyjnym“ (czyli pod śledztwem — za niedowiedzioną winę!)

„Komisja widziała przetrzymywanych pod śledztwem i oczekujących na rozprawę po 2 i 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a nawet 4 lata“.

„W niektórych więzieniach skarżyli się więźniowie na brak dostatecznej ilości pokarmu“... W strasznym więzieniu Świętokrzyskiem, jak czytamy w sprawozdaniu Komisji:

„więźniowie płakali przed członkami Komisji, prosząc o zwiększenie racji żywnościowych... Komisja zastała w kilku celach prawie wszyst-

kich chorych na oczy, co lekarz więzienny tłumaczy stanem osłabienia, wskutek niedostatecznego odżywiania“.

Wogóle warunki życia więźniów w Świętym Krzyżu są okropne. Więzienie — powiada sprawozdanie Komisji — „mieści się w starych, zabudowaniach klasztornych na szczycie Łysej Góry... w celach zimno i wilgotno. Na 300 więźniów zastano 51 w szpitalu, niemal wyłącznie chorych na gruźlicę“.

„Śmiertelność uwięzionych zastraszająca“. W roku 1923 zmarło 78, od stycznia do lipca 1924 zmarło 51.

Równie straszliwe warunki stwierdziła Komisja w Samborze (Małopolska Wschodnia). To też sprawozdanie przyznaje, że w takich warunkach

„nic dziwnego, że miał tam miejsce bunt więźniów, który skończył się zabiciem jednego z uwięzionych w celi“.

Poprzestajemy na tych paru wyjątkach ze sprawozdania Komisji sejmowej, które swą grozą nasuwają nam pytania:

Czy więzienie przestępców w kryminałach i znęcanie się nad nimi jest potrzebne? Czy kryminały przyczyniają się do zmniejszenia ilości przestępstw? Czy kary poprawiają przestępców i czy są one moralne?

## Rozmaitości.

**Polityka Watykanu.** Politycy włoscy pogryźli się trochę z dyplomatami watykańskimi. Spór powstał na tle przyłączenia Austrii do Niemiec. Koła dyplomatyczne w Watykanie odnoszą się przychylnie do polityki zjednoczenia Austrii z Niemcami ze względu na to, że w ten sposób mogłyby się powiększyć żywioł katolicki w Niemczech, rząd zaś Mussoliniego nie chce przez takie złączenie powiększać potęgi Niemiec.

Ilość katolików w Niemczech wynosi 24 miliony. Przez przyłączenie pięciu milionów katolików austriackich Niemcy miałyby 40% ogółu ludności katolików, co stworzyłoby poważną przeciwwagę wobec protestantyzmu. To też, jak donoszą, katolickie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Austrii pod wpływem Watykanu zmieniło swą orientację polityczną i zrzekłszy się dążenia do restauracji Habsburgów, przeszło do obozu zwolenników przyłączenia Austrii do Niemiec, Mussolini zaś nigdy nie dopuści do zrealizowania wszechniemieckiej idei.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Romanowski, Grudziądz.* „Polska Odrodzona“ nie posiada własnej drukarni. — „*Obserwator*“, *Głuchów*. Korespondencja Pańska błąkała się gdzieś po pocztach, aż nareszcie po 2 miesiącach dostała się nam do rąk. Z powodu opóźnienia musieliśmy zaniechać jej druku. Prosimy o coś więcej. — *Uczniowie Sem. naucz. w L.* Niestety, nauczyciela nauki religii dać wam nie jesteśmy w stanie.

W części nakładu nr. 8 „Polski Odrodzonej“ w artykule p. t. „Nasze siły“ zostało opuszczone nazwisko ks. J. Madziarza. Omyłkę zauważyliśmy już podczas druku i stąd w niektórych numerach brakuje w spisie księży jego nazwiska. Dla informacji zapytujących się zaznaczamy, że ks. J. Madziarz kieruje nadal parafją Narodową w Piaskach koło Lublina.

*Nadestano z Francji, (Messincourt-Ardennes) na prenumeratę:* p. M. Wrona 10 zł. *Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“:* p. Jan Ptaszek 1 zł.

**Prosimy o wyrównanie prenumeraty za 2 kwartał.** Nr. obecny jest ostatnim, który wysyłamy zalegającym. Czytelnicy biedni i bezrobotni winni nas o tem zawiadomić.